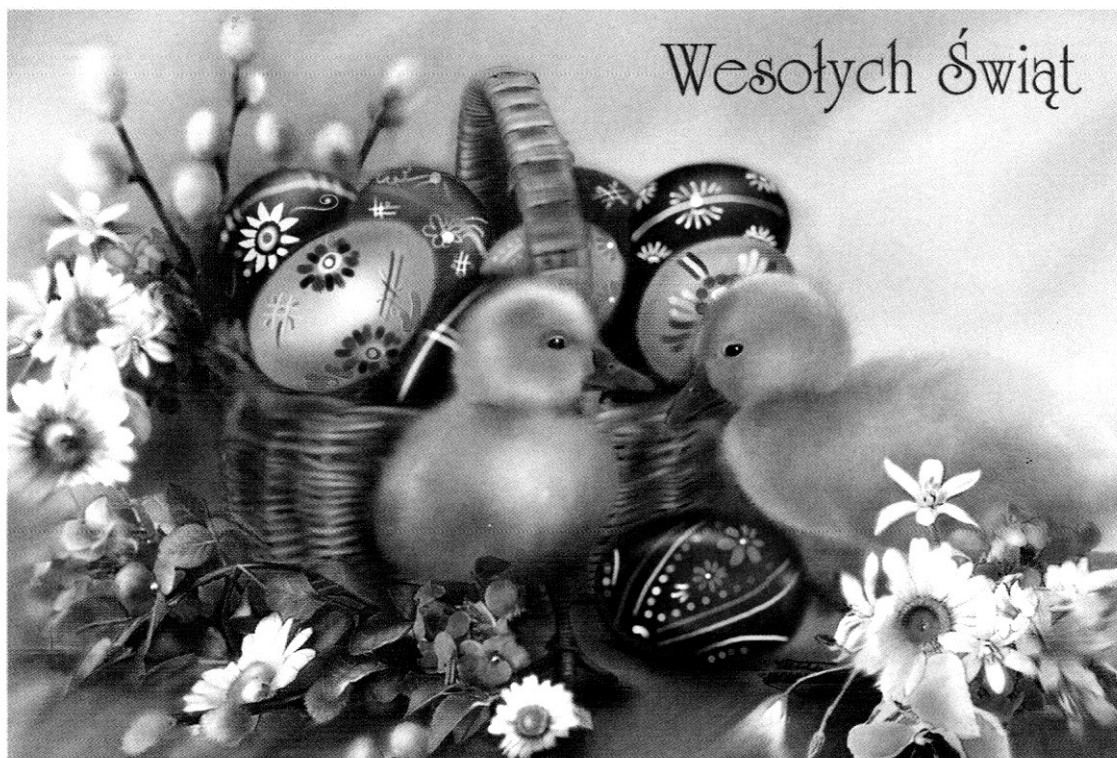




Więści z nad Drzewiczki

Kwartalnik historyczny Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy

1/69/2009



*Błogosławionych i Szczęśliwych Świąt Wielkiej Nocy wszystkim
Czytelnikom, Sympatykom i Przyjaciółom oraz Ich Rodzinom
życzą członkowie Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy wraz z Redakcją.*

Szanowni Czytelnicy,

Kwartalnikiem tym (nr 1/69/2009) rozpoczynamy opisy wielu wydarzeń, które zostaną umieszczone w kolejnych numerach, a które miały miejsce przed laty.

Były wśród nich wydarzenia radosne, ale były też smutne i tragiczne. Do tych radosnych należy zaliczyć najpiękniejsze święta w roku, jakimi są Święta Wielkanocne. Dlatego też z wielką satysfakcją zamieszczamy wspomnienia pana Leszka Pierścińskiego ze Skarżyska-Kamiennej zatytułowane "Wielkanocne strzelanie". Znalazły też miejsce na stronach naszego kwartalnika inne wspomnienia pana Leszka pt. „Drzewiccy Żydzi”. Wydrukowane wspomnienia zasługują na uwagę z racji ich realizmu i przeszłości. Autor z niebywałą pamięcią i plastycznością przybliżył nam czasy, które bezpowrotnie minęły.

W nawiązaniu do „Drzewickich Żydów” umieszczamy fragment wiersza „Drzewica” autorstwa pana Antoniego Kmity:

*A gdy się Drzewica
Szybko rozwijała,
To do niej żydowska
Ludność napływała.
Byli tutaj szewcy,
Krawcy i piekarze,
Rzeźnicy, a także
Przeróżni handlarze.
Mieli tu swój szlachtus,
Kirkut i świątynię –
Wszystko, co niezbędne
Było w takiej gminie”*

Przyjemnego czytania w przedświątecznym nastroju życzy

Ryszard Bogatek

WIELKANOCNE STRZELANIE

Strzały, czyli odgłosy detonacyjne, od dawna używane były do oznajmiania szczególnych wydarzeń. Czasem radosnych, czasem smutnych, powitalnych lub pożegnalnych. Dawne statki żaglowe powracające z długich morskich podróży witały macierzysty port wystrzałem armatnim. Urodziny nowego dziedzica na warownym zamku również oznajmiano w podobny sposób. Karabinowymi salwami do dzisiaj jeszcze żegna się zmarłych towarzyszy broni i szczególnie zasłużonych działaczy państwowych. Pierwsze minuty każdego Nowego Roku rozbrzmiewają kanonadą najróżniejszych huków. W Warszawie, w czasie uroczystych obchodów Święta Odzyskania Niepodległości (11 listopada), rozbrzmiewają paradne salwy artyleryjskie z armat, które specjalnie wykonano do tego celu.

Kiedyś strzały towarzyszyły również Świętu Wielkanocnemu. Nie mam takiej wiedzy, czy zwyczaj ten kontynuowano w innych miejscowościach, ale w Drzewicy tak. Już na początku Wielkiego Tygodnia przygotowywano się do tej „ceremonii”, gromadząc niezbędne materiały. Najlepsze efekty uzyskiwano detonując przez silne uderzenie, umieszczoną między dwoma otoczkami, związaną w płócienny kłębuszek wielkości małego włoskiego orzecha, mieszkankę chloranu potasowego i bezpostaciowej siarki, nazywaną „kalafiorkiem”. Oba składniki w ograniczonej ilości mogło pozyskać w miejscowej aptece państwa Makomaskich przy Rynku Piłsudskiego, tylko kilku dorosłych mężczyzn protegowanych przez księdza wikarego Feliksa Stradomskiego, który szczególnie lubił strzelaninę w czasie wielkanocnej, rezurekcyjnej procesji. Był orędownikiem tej miłej tradycji i często dofinansowywał ponoszone wydatki na zakup strzelniczych materiałów. Natomiast proboszcz, ksiądz kanonik Stanisław Klimecki, był przeciwny temu zwyczajowi i ganił „barbarzyńskie” wyczyny niesfornych młokosów. Zasłużeni obywatele z parafialnego laikatu, którzy dostępowali zaszczytu pomagania proboszczowi dźwigać ciężką monstrancję w czasie rezurekcyjnej procesji, wspominali dyskretnie, że kanonik wzdrygał się nerwowo przy każdym silniejszym wystrzale dochodzącym zza muru okalającego kościelny plac. Detonacjom towarzyszył niebieskawy, cuchnący siarką dym, drażniący powonienie.

Po rezurekcji strzelanina przenosiła się w inne rejony Drzewicy i trwała zwykle do godzin południowych. Ale już nie była tak profesjonalna jak w czasie procesji.

Młodszy „kanonierzy” nabywali kalafiorek w wielobranżowym sklepiku u Icka Majego koło poczty. Lecz przeważnie był to materiał nie najlepszej jakości, a i efekty dawał też najczęściej nie takie, jakich oczekiwano. Po południu tylko najmłodszy strzelali jeszcze słabiutko z masy zeszkrobwanej z zapalczanych łebków, detonowanej w otworach kluczy do zamków.

W poniedziałek oczywiście, wielkanocną strzelaninę skutecznie zastępował również atrakcyjny śmigus.

Okrutna wojna na całe pięć długich lat przerwała kontynuowanie tej tradycji. Ale już pierwsze powojenne Święta Wielkanocne znów rozbrzmiewały kanonadą najróżniejszych wystrzałów. Niestety bardzo niebezpiecznych, ponieważ pochodzących nie ze znanego kalafiorku, który mógł najwyżej wypalić dziurkę w spodniach nieostrożnemu delikwentowi, ale z detonacji różnych części wojskowej amunicji, której rejterujący Wehrmacht w styczniu 1945 pozostawił wiele, porzuconej na polach okalających Drzewicę. Nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków ze śmiertelnymi włącznie. Kilku wyrostków zraniło się dotkliwie. Niektórym blizny po zagojonych ranach, opatrzonych nienależycie, pozostały na zawsze.

W mojej „drugiej ojczyźnie”, w której bytuję już około sześćdziesiąt lat, nie było tradycji wielkanocnego strzelania (wiem od tutejszych rówieśników). Prawdopodobnie z powodu istniejącej tu od roku 1928 dużej wytwórni amunicji wojskowej, z której niemal codziennie dochodziły, uprzykrzone dla mieszkańców miasta, odgłosy różnego rodzaju detonacji. Ale za to „lany poniedziałek” obchodzono tu też, nie mniej soczyście jak w Drzewicy!

Leszek Pierściński

DRZEWICCY ŻYDZI



Wieczni tułacze, żyjący w diasporze (rozproszeniu) prawie na wszystkich kontynentach i w większości krajów świata. Wyznawcy chyba najstarszej monoteistycznej religii na świecie, znanej już w XX wieku przed naszą erą. Do dzisiaj czekający cierpliwie na swojego mesjasza. Ich bytność w Polsce znana jest od czasów panowania Henryka Pobożnego i Kazimierza Wielkiego – XIII – XIV w. Prawdopodobnie już w tym czasie zamieszkiwali w Drzewicy.

W latach trzydziestych ubiegłego wieku stanowili około 50% mieszkańców. Mieszkali tu w zwartej (enklawie) przy Rynku Berka Joselewicza (pułkownik Wojsk Polskich, uczestnik Powstania Kościuszkowskiego) i przy Rynku Piłsudskiego w zachodniej i północnej jego części.

Byli nacją zorganizowaną. Posiadali własną gminę zarządzaną przez Radę Starszych, świątynię – synagogę zwaną potocznie bożnicą, z rabinem i grupą chasydów. Bożnica stała przy Rynku Joselewicza w jego południowej ścianie – na miejscu dzisiejszej remizy OSP. Była dość obszernym, parterowym budynkiem murowanym, krytym azbestowo-cementową dachówką tzw. karpiówką. Podzielona na dwie osobne części, do których prowadziły wejścia przez małe przybudówki ze skromnymi renesansowymi portalami. Po przeciwnej stronie, w ścianie południowej tkwiły cztery okna wychodzące na dzisiejszą ulicę 17-go Stycznia. Po dwa okna dla każdej części bożnicy. Jedna część służyła za miejsce modlitwy dla kobiet, druga dla mężczyzn. W bożnicy, w specjalnej ozdobnej szafce, przystrojonej menorą (wieloramienny świecznik) przechowywano Torę – szeroki na 60 cm zwój pergaminu, zapisany ręcznie pismem hebrajskim – odczytywaną przez rabina w czasie modlitw. Świętą księgą, w której spisano zasady wiary i obrządek religii judaistycznej był Talmud. Każdego tygodnia – w piątek od zachodu słońca do sobotniego zachodu słońca świętowano szabas. W tym czasie wstrzymywano się od wszelkich prac. Warsztaty pracy i sklepy prowadzone przez Żydów były nieczynne. Szabas zaczynało obrzędowym posiłkiem, na który składała się maca (cienki, pszenny placek bez żadnych dodatków poza wodą) pieczona na kamiennym trzonie, ryba (najczęściej śledź) i odrobina wina. Po tym posiłku kontynuowano modły w bożnicy. Modlono się z głowami nakrytymi myką lub jarmułką, wypowiadając słowa modlitwy przy rytmicznym skłanianiu tułowia. Nad niesamowitym rejewachem, jaki czynili modlący, górował donośny, solowy śpiew kantora – obrzędowego śpiewaka. Chasydzi nakrywali się obrzędowymi płachtami, a do czoła i lewego przedramienia przywiązywali rzemykami małe pudełeczka (wielkości pudełka z zapalnikami), w których znajdowały się małe, pergaminowe kartki z hebrajskimi napisami.

Przed wejściami do bożnicy i do domów zamieszkiwanych przez Żydów, przymocowane były podłużne pudełka blaszane z zapisanymi, pergaminowymi kartkami, których przy wchodzeniu dotykano dwoma palcami lewej dłoni, szepejąc rytualne słowa.

Starsi mężczyźni, a szczególnie chasydzi, nosili długie brody i długie, zwisające przed uszami kosmyki włosów, spiralnie skręcone, zwane pejsami. Okrywali się długimi, czarnymi płaszczami (chałatami) w zimie sukiennymi, latem płóciennymi. Na głowę zakładali płócienne lub aksamitne (zależnie od pory roku) jarmułki albo czarne, filcowe

kapelusze z niezaginanymi główkami i poziomo uformowanymi rondami. Na ulicy pozdrawiali się krótkimi słowami w swoim języku.

Odżywiali się mięsem ze zwierząt rzeźnych rogatych, rybami i drobiem oraz nabiałem, przetworami zbożowymi i jarzynami. Z jarzyn wyróżniali cebulę i czosnek. Stąd ostrymi zapachami tych jarzyn przesiąknięte były mieszkania i odzież. Mięsa wieprzowego i jego przetworów nie spożywali – zakaz religijny. W doborze produktów spożywczych mieli rygorystyczne przepisy religijne. Dzielili produkty na koszerne – zdatne do spożycia i trefne – nie przydatne do spożycia. Do trefnych np. należała wieprzowina, ryby nieposiadające łusek (węgorz, sum, miętus), mięso ze sztuk nie uśmierconych przez upoważnionego przez rabina rzeźnika, czy sztuka drobiu, w wolu, której znalazły się niestrawione ziarna zbożowe itp.

Zajmowali się głównie handlem i usługami rzemieślniczymi. Rolnictwem się nie trudnili, ponieważ przez kilka stuleci nie mieli prawa posiadania ziemi, stąd też nie wykształcili zainteresowania tym zawodem. W fabryce nie pracowali. Prowadzili kilkanaście sklepów różnych branż. W tym cztery piekarnie, cztery sklepy z mięsem, nazywane jatkami, duży sklep żelazny, monopolowy, nasienniczy, bławatny itd. W sklepach spożywczych, a tych było najwięcej, można było kupić wiele towarów poza spożywczymi. Jeden galanteryjny, Izaaka Majego, zasługiwał na szczególną uwagę. Można tam było kupić prawie wszystko. Poza żywnością były tu artykuły: pasmanteryjne w dużym wyborze, materiały piśmienne i szkolne, zabawki, farby, amunicja myśliwska i materiały do jej sporządzania, fajerwerki, strzelające korki i kapiszony do chłopięcych rewolwerów, kalichlorek (mieszanina chloranu potasowego z siarką) na wielkanocne petardy, świece i inne ozdoby choinkowe, artykuły wędkarskie itd. itd. Wtajemniczeni mówili, że na zamówienie, Maje sprowadza broń dla okolicznych kłusowników.

Poza popularnymi usługami rzemieślniczymi jak: kowalstwo, szewstwo, krawiectwo męskie, cholewkarstwo, blacharstwo, malarstwo pokojowe, dekarstwo, czapnictwo, szklarstwo itd. prowadzili również: farbowanie i gręplowanie wełny, obróbkę prosa i gryki na kaszę, tłoczenie oleju z nasion lnu i rzepaku itp. Była również żydowska, jedyna w okolicy, wytwórnia wód gazowanych i kwasu chlebowego, duży młyn wodno-elektryczny nad Drzewiczką, na końcu dzisiejszej ulicy Słowackiego. Właścicielem tegoż jak i sporej połaci lasu, leżącego na północnych obrzeżach drzewickich gruntów, był Żyd o nazwisku Zameczkowski. Ten żydowski las nazywano „parchowcem” (nazwa przetrwała do dzisiaj), ponieważ złośliwie i nieprzyzwoicie Żydów nazywano parchami.

Mieszkali biednie. Stłoczeni na małej stosunkowo przestrzeni, w zagęszczonych niesamowicie mieszkaniach. W starych, przeważnie drewnianych, domach. Domy nie były skanalizowane (zresztą jak większość w Drzewicy). Nieczystości wylewali na ulicę. Stąd był niesamowity fetor, szczególnie latem. Wodę czerpali z jednej ulicznej studni zaopatrzonej w pompę i korzystali z publicznej latryny.

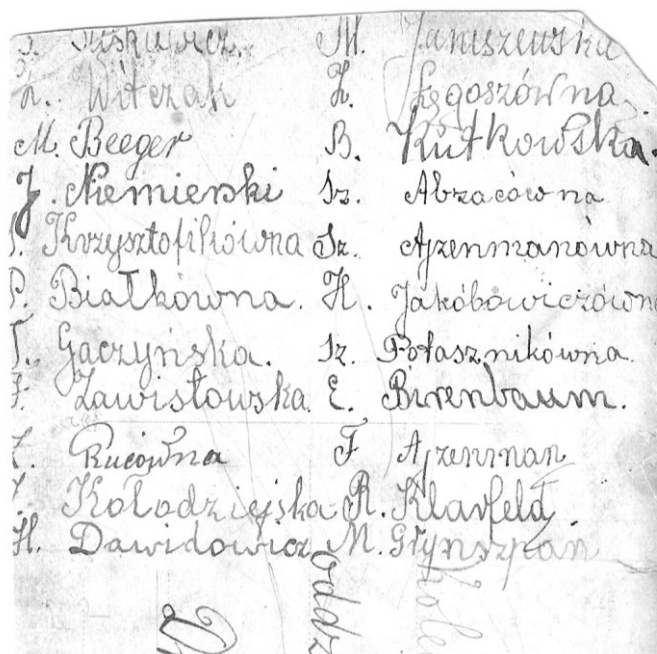
W sąsiedztwie latryny była „mykwa” – łaźnia obrzędowa, gdzie umywano zwłoki zmarłych i owijano w płócienne całuny. Zmarłych grzebano bez trumny, w pozycji kucznej, twarzą zwróconą na wschód, w kierunku Jerozolimy, którą traktowano jak Ziemię Obiecaną. Zamożniejsi stawiali nagrobki – macewy. Kamienne płyty stojące pionowo, często z ozdobnymi reliefami i inskrypcjami w języku hebrajskim.

Kirkut (żydowski cmentarz) znajdował się w pobliżu katolickiego, ogrodzony kamiennym murem.

I tak przez kilkaset lat żyli w zgodnej symbiozie z katolicką częścią drzewickiej społeczności a ich dzieci uczęszczały do polskiej szkoły. Wzajemnie sobie potrzebni, chociaż nie zawsze wzajemnie sobie życzliwi.



Na zdjęciu nauczyciele od lewej: Grzegorz Kostiuk z synem Jeremiaszem, Halina Zientarska, Leokadia Łysik-Michnicka, Stefan Sapieja



Na odwrocie zdjęcia autografy uczniów oddziału V, wśród nich wiele nazwisk żydowskich. Zdjęcie wykonano 28 maja 1933 roku.

Nasilające się w latach trzydziestych ruchy antysemityczne w zachodniej Europie – szczególnie w hitlerowskich Niemczech, udzielały się również polskim nacjonalistom, zorganizowanym w ówczesnej partii „Stronnictwo Narodowe”. Drzewiczcy Żydzi byli również niepokojeni przez nieprzyjaznych im miejscowych aktywistów Stronnictwa, ale były to ekscesy niezagrażające życiu, zdrowiu lub żydowskiemu mieniu.

Lata trzydzieste dobiegały końca. Zamierzenia Hitlera wobec Polski stawały się oczywiste.

Kilku zamożniejszych drzewickich Żydów opuściło dotychczasową ojczyznę i wyjechało w nieznaną, prawdopodobnie do Palestyny i USA. Pozostałych nie było stać na taką podróż. Zostali w Drzewicy w oczekiwaniu na spełnienie losu.

Wkroczenie wojsk niemieckich i pierwsze miesiące okupacji nie przyniosły negatywnych doznań. Ale już wiosna roku czterdziestego zaczęła się antyżydowskimi represjami. Pojawiły się kolorowe plakaty ośmieszające Żydów i zniechęcające do korzystania z ich usług. Wkrótce zakazano Żydom handlu i prowadzenia sklepów. Potem zamknięto bożnicę i zakazano publicznych modlitw.

Jesienią duży oddział Wehrmachtu rozlokował się w Drzewicy na kwaterach, zajmując szkołę, budynek poczty i kilkanaście prywatnych, katolickich mieszkań, z których eksmitowano mieszkańców.

Jesień tamtego roku była wyjątkowo słotna. Drzewickie, niczym nieutwardzone ulice, tonęły w błocie. Wówczas Niemcy nakazali Żydom zbudować trotuar z macew wyrwanych z kirkuta. Oczywiście trotuar powstał na długości od posesji pana Waśkiewicza przy wylocie ulicy Mostowej do początku Rynku Kościuszki.

Żaden Żyd jednak nigdy nie postawił stopy na tym chodniku.

Wkrótce utworzono getto, wysiedlając rodziny żydowskie zamieszkałe na wschód od zachodniej ściany Rynku Piłsudskiego. Zła dotychczas żydowska sytuacja mieszkaniowa pogorszyła się znacznie, również i dlatego, że do Drzewicy napłynęło sporo rodzin żydowskich z większych miast (Łódź, Warszawa), w których represje zaczęły się wcześniej.

Zakazano Żydom opuszczać teren getta, nosić brody, poruszać się grupami po terenie getta. Wprowadzono godzinę policyjną i nakaz noszenia na lewym ramieniu białych opasek z niebieską gwiazdą Dawida. Ludność poza żydowska mogła przechodzić przez teren getta tylko w niezbędnej potrzebie.

Ludność żydowska w getcie znalazła się w dramatycznej sytuacji. Zabrakło środków żywnościowych. Kontakty z okolicznymi wioskami, będącymi dotąd głównymi źródłami żywności, były bardzo utrudnione. Odważniejsi Żydzi, dla zdobycia w okolicy jakichkolwiek produktów żywnościowych, wymykali się z getta pod osłoną nocy.

W maju czterdziestego pierwszego, jadący autem osobowym opoczyńscy gestapowcy (Gestapo – skrót od Geheime Staatspolizei), napotkali w okolicy „zdroju” gromadkę żydowskich dzieci, niosących od strony wsi Werówka drobne ilości żywności.

Dzieci zastrzelili – 5-cioro w wieku 6 – 12 lat, a żywność rozdeptali na drodze. W tym samym miesiącu niemieccy żandarmi z Nowego Miasta, przechodząc Rynkiem Kościuszki w stronę fabryki usłyszeli, z mieszkania ostatniego domu getta, modlących się Żydów. Wkroczyli do mieszkania. Kazali wynieść wszystkie przedmioty kultu na ulicę i zrobili z nich ognisko. Spłonęła Tora, modlitewne płachty, kilkanaście modlitewnych ksiąg i innych drobniejszych przedmiotów kultu. Tego samego lata, ci sami żandarmi zastrzelili na dzisiejszej ulicy 17-go Stycznia żydowskiego, upośledzonego umysłowo mężczyznę, niosącego wiadro z wodą ze studni.

Represje nasilały się. Wprowadzili zakaz opuszczania domów w getcie w ciągu całej doby. Do napotkanych przechodniów strzelali bez ostrzeżenia. Zimą czterdziestego drugiego, na podwórzu piekarni Szyslera, zastrzelili siedmiu Starszych z gminy żydowskiej.

W getcie szerzył się tyfus i inne choroby zbierające liczne ofiary. Pochówkiem zajmowali się żydowscy policjanci, powołani przez Niemców, noszący urzędowe czapki i drewniane pałki, których dotkliwość często doświadczali na własnych ciałach.

Pieczę nad gettem sprawowali żandarmi z posterunku w Nowym Mieście. Przyjeżdżali do Drzewicy dwukonną bryczką, siejąc popłoch nie tylko wśród Żydów. W czasie ich nieobecności dozór mieli polscy tzw. policjanci granatowi (nazwa od koloru noszonych mundurów) z posterunku w Drzewicy, ale oni nie wyrządzali szkody ani Żydom, ani Polakom.

Ostatni akt Holocaustu (krwawej ofiary) dokonał się 22 – 23 października 1942 roku. Przybył do Drzewicy spory oddział (kilkadziesiąt osób) umundurowanych i cywilnych, uzbrojonych hitlerowców. Wszystkich mieszkańców getta wypędzono z mieszkań na rynek. Kilka starszych osób, które nie mogły samodzielnie wyjść z domu, zastrzelono na miejscu. Pozostałych uszeregowano na rynku B. Joselewicza. Dziesięciu zdrowych, młodych mężczyzn odłączono. Pozostali, pod eskortą pomaszerowali do Opoczna – na stację kolejową.

Odlączeni, pod nadzorem Niemców, opróżniali żydowskie mieszkania z pozostawionego mienia. Wartościowsze przedmioty pakowano w celu zarekwirowania, inne palono na ogromnym stosie. Przed ukończeniem penetracji mieszkań, żydowscy robotnicy zbiegli i tym sposobem uratowali życie. Niedawne getto pozostawiono bez nadzoru, na pastwę miejscowych i okolicznych szabrowników, którzy doprowadzili dzieło rabunku do końca. Jeszcze do następnego lata poniewierały się pozostawione, niepotrzebne już nikomu, przedmioty i dużo książek, zadrukowanych niezrozumiałym pismem.

Kilka murowanych domów zasiedlili wcześniej wysiedleni Polacy z terenu Łodzi i terenów zabużańskich, którzy uszli przed represjami ukraińskich nacjonalistów. Stare, drewniane rudery rozebrano na opał.

W styczniu 1945 roku, w kilka dni po wyzwoleniu, pojawiło się na rynku kilku drzewickich Żydów, którzy przetrwali gehennę i opuścili kryjówki w okolicznych wioskach, ale nie zatrzymali się tu na dłużej.

Tak kończy się smutna – tragiczna historia drzewickich obywateli wyznania mojżeszowego.

Leszek Pierściński

PS.

W uzupełnieniu wspomnień pana Leszka cytujemy fragment opowiadania Svena Sonneberga¹, który przeżył Holocaust w getcie drzewickim wraz z matką i siostrą. Czytamy tam między innymi:

„Po wojnie czekaliśmy na ojca w tym przeklętym miejscu, Drzewicy. Z 2000 ludzi tylko 25 usiłowało szukać swoich krewnych. Ci, co uciekli wcześniej i ukrywali się, tak jak mój ojciec nigdy nie powrócili.”²

¹ Sven Sonnenberg „A Two Step Journey to Hell”, Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada, Montreal 2001

² Sven Sonnenberg przeżył wraz z matką i siostrą likwidację getta drzewickiego ukrywając się w lesie koło Dąbrowki.

AKTUALNOŚCI

„Orlik” wylądował w Drzewicy

12 grudnia o godzinie 13.00 na placu między Szkołą Podstawową a Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Drzewicy zebrali się zaproszeni goście, licznie przybyła młodzież i mieszkańcy Drzewicy na uroczystym otwarciu Kompleksu Sportowego wybudowanego w ramach rządowo-samorządowego programu „Moje boisko – Orlik 2012”. W kosztach przedsięwzięcia partycypowali:

- **Ministerstwo Sportu i Turystyki w kwocie – 333.000,00 zł**
- **Urząd Marszałkowski w Łodzi – 333.334,00 zł**
- **Starostwo Powiatowe w Opocznie – 100.000,00 zł**
- **Gmina i Miasto w Drzewicy – 384.789,72 zł**

Na uroczystość przybyli zaproszeni goście: poseł RP z naszego regionu, przedstawiciel Ministerstwa Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Powiatowego w Opocznie oraz przedstawiciele współpracujących instytucji. Licznie przybyli radni Gminy i Miasta Drzewica, sołtysi, przedstawiciele lokalnych instytucji także młodzież, dyrektorzy i nauczyciele z naszych szkół. W uroczystość wprowadziła zebranych Młodzieżowa Orkiestra Dęta i nasze przedszkolaki w strojach ludowych. Burmistrz Gminy i Miasta zabierając głos podziękował gościom za przybycie, za pomoc i wkład finansowy w budowę kompleksu, a dziewczęta z zespołu ludowego Drzewiczanie wręczyły bukiety kwiatów. Głos zabrali zaproszeni goście: list od **Ministra Sportu i Turystyki Mirosława Drzewieckiego** odczytała posłanka **Joanna Skrzydlewska**, kolejno występowali: **Robert Telus – poseł RP**, **Marek Mazur – Przewodniczący Sejmiku Województwa**, **Ryszard Kaliński – Dyrektor Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi**, **Tomasz Ciszewski – Dyrektor Wydziału Zarządzania Funduszami Europejskimi w Łodzi**, **Andrzej Budzyński – Prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska** oraz **Józef Róg – Starosta Powiatu Opoczyńskiego**.

Wszyscy przemawiający podkreślali wagę zrealizowanej inwestycji i jej znaczenie dla społeczności lokalnej, dla rozwoju sportu, a przede wszystkim dla młodych ludzi. W imieniu młodych wystąpiła uczennica Szkoły Podstawowej w Drzewicy **Izabela Walasik** dziękując wszystkim za trud i zaangażowanie w to przedsięwzięcie. Do przecięcia wstęgi oprócz gości ruszyła także młodzież, zbiorowo dokonano uroczystego przecięcia. Przybyli na uroczystość księża: **Marek Maciążek** i **Marcin Kuta** poświęcili oddany do użytku obiekt. Boiska wypełniły się młodzieżą i rozpoczęto serię rzutów karnych. Egzekutorami byli zaproszeni goście, bramkarze wielokrotnie zmuszani byli do kapitulacji. Na zakończenie rozegrano mecz sparingowy pomiędzy Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych a Gimnazjum. Mecz zakończył się wynikiem 3:2 dla gimnazjalistów. Spontaniczność i entuzjazm, tak można określić uroczystość otwarcia Kompleksu Sportowego „Moje boisko – Orlik 2012”



Uroczyste przecięcie wstęgi: Przewodnicząca Rady MiG Drzewica – Maria Teresa Nowakowska, Ryszard Kaliński – Dyrektor Dep. Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki w Łodzi oraz Burmistrz Janusz Reszelewski



Pierwsze kopnięcie piłki – strzał na bramkę w wykonaniu Burmistrza Janusza Reszelewskiego

Maskotka ZTM wybrana!

Ma dopiero 10 lat, a jego projekt pokonał 199 innych w konkursie na maskotkę Zarządu Transportu Miejskiego.

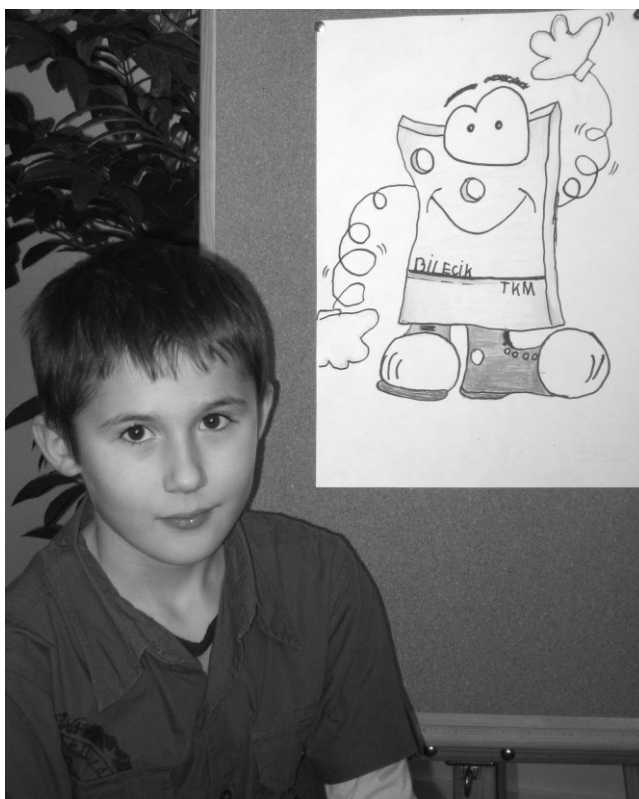
„Bilecik ZTM” – tak nazywa się grafika, autorstwa **Jakuba Szymańskiego**, którą przyjmie warszawski zakład. Ma duże oczy, ręce na sprężynkach, czerwone buty i... dwie dziurki – tak wygląda nowa maskotka warszawskiego Zarządu Transportu Miejskiego. Do życia powołał go 10-letni Jakub Szymański z Drzewicy, położonej około 100 km od Warszawy. Ten mały, nieśmiały chłopiec pokonał prawie 200 innych uczestników konkursu...

– Ogłaszając konkurs nie przewidywaliśmy takiego zainteresowania, bo wpłynęło do nas 200 prac – mówi Leszek Ruta, dyrektor ZTM – stąd jury miało wielki kłopot w wybraniu najlepszej, szczególnie biorąc pod uwagę ogromny przekrój wiekowy uczestników. Udało się jednak wybrać maskotkę, jaką od tej pory ZTM będzie mógł wykorzystywać przy kreowaniu swojego wizerunku. Jej autor – Jakub Szymański otrzymał dziś laptopa i gratulacje.

– Syn uczęszcza na zajęcia plastyczne do Domu Kultury w Drzewicy i tam na zajęciach plastycznych powstał jego projekt – mówi mama Kuby. Chłopiec, mimo, że ma dopiero 10 lat jest wszechstronnie utalentowany, nie tylko plastycznie.

– Kuba trenuje też kajakarstwo górskie, brał nawet ostatnio udział w mistrzostwach – dodaje tata.

Jury w składzie: Grażyna Cudak – Kierownik Działu Promocji ZTM, Anna Michalik – Inspektor Działu Promocji ZTM, Rafał Siekierczyński – Specjalista ds. promocji Radia Kolor, Barbara Grzywińska-Doktor – Redaktor Naczelna Echa Miasta, Grzegorz Niwiński – Prodziekan Wydziału Wzornictwa Przemysłowego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, nagrodziło też kilka innych projektów maskotek. Ich autorami są: Zofia Skolimowska, Przemysław Garplewicz, Małgorzata Zalecka, Mikołaj Wierzbicki, Paweł Szela, Dorota Walczak, Agnieszka Kulik.



Jakub Szymański i maskotka jego autorstwa

GORZKOWICE DZIĘKUJĄ GMINIE DRZEWICA

Na ręce **Burmistrza Gminy i Miasta w Drzewicy Janusza Reszelewskiego** wpłynął list i okazjonalna tabliczka od **Wójta Gminy Gorzkowice Alojzego Włodarczyka** z podziękowaniami za ofiarowaną pomoc finansową i rzeczową.

Wójt w imieniu społeczności lokalnej i własnym składa podziękowania Burmistrzowi Januszowi Reszelewskiemu za ofiarowaną pomoc instytucjom i osobom dotkniętym przez nawałnicę, która przeszła nad ziemią piotrkowską w dniu 15 stycznia 2008 roku.

„Wielu mieszkańców straciło swój dobytek, dorobek całego życia, dlatego tak ważny jest solidaryzm i poczucie obowiązku niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Poszkodowani mieszkańcy gminy Gorzkowice nigdy nie zapomną o Wielkim Sercu.” – pisze w liście Wójt Gminy Gorzkowice.



Okazjonalna tabliczka wręczona burmistrzowi Miasta i Gminy Drzewica Januszowi Reszelewskiemu

JUBILEUSZ W POWIECIE

Powiatowa władza w Polsce ma długą tradycję. Co pewien czas zmieniał się podział administracyjny kraju i przynależność powiatu opoczyńskiego, w tym Drzewicy do różnych województw.

Po II wojnie światowej Drzewica należała do województwa łódzkiego, potem kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego i od 1 stycznia 1999 ponownie do województwa łódzkiego.

11 października 1998 r. po raz pierwszy w odrodzonej III Rzeczypospolitej odbyły się wybory do rad powiatów. Kolejne miały miejsce: 27 października 2002 r. i 12 listopada 2006 r.

Powiat opoczyński został jednym z 23 powiatów w województwie łódzkim, z siedzibą w Opocznie. Stanowią go gminy: Białaczów, Drzewica, Mniszków, Opoczno, Paradyż, Poświętne, Sławno i Żarnów.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 31 grudnia 2007 r. powiat opoczyński zajmuje powierzchnię 1040,19 km², ma 78473 ludności przy gęstości zaludnienia 75 osób/ km².

W dniu 18 grudnia 2008 r. odbyła się uroczysta sesja Rady Powiatu w Opocznie z okazji 10-lecia istnienia powiatu, podczas której zostały wręczone pamiątkowe statuetki ludziom zaangażowanym w życie samorządowe, społeczne i kulturalne powiatu i gmin.

Z satysfakcją informujemy, że w gronie uhonorowanych znaleźli się członkowie naszego Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy:

- **Maria Teresa Nowakowska** – Przewodnicząca Miasta i Gminy Drzewica, Wiceprzewodnicząca TPD,
- **Anna Reszelewska** – Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu w Opocznie i Przewodnicząca TPD,
- **Ryszard Bogatek** – członek TPD, redaktor naczelny kwartalnika „Więści znad Drzewiczki”, zasłużony propagator tradycji i historii Ziemi Drzewickiej,
- **Włodzimierz Pomykała** – Prezes Koła Diabetyków w Drzewicy – jednego z najlepiej działających kół w województwie, członek TPD,

Uroczystość uświetnił swoim występem Zespół Pieśni i Tańca „Drzewiczanie” i „Mali Drzewiczanie”.



Uroczystą sesję Rady Powiatu rozpoczęto udziałem we Mszy Św. w kościele pw. św. Bartłomieja.
Na pierwszym planie – sztandar Powiatu Opoczyńskiego i herb powiatu

ZEBRANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DRZEWICY

9 lutego (poniedziałek) br. odbyło się Walne Zebranie Członków Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy.

Pierwsza część zebrania miała podniosły charakter, bowiem Towarzystwo obchodziło 18 rocznicę swojego istnienia.

Spotkanie zgromadziło wielu Gości – od władz kościelnych w osobie **Ks. Proboszcza Adama Pluciennika**, władz świeckich – **Burmistrza Gminy i Miasta Drzewica Janusza Reszelewskiego**, władz samorządowych, które reprezentowała **Przewodnicząca Rady Maria Teresa Nowakowska**, poprzez przedstawicieli placówek oświatowych, kulturalnych, licznych instytucji i prezesów organizacji społecznych działających na terenie miasta. Zaproszenie przyjęli przyjaciele i sympatycy, którzy w różnym czasie, na różnych odcinkach pracy Towarzystwa służyli konkretną pomocą. Wśród nich byli: pp. **Zbigniew Gapys, Leokadia Kwiecień, Jan Klata, Jerzy Kwiecień, Anna Sosnowiec**.

Jak przystało na 18 urodziny, był tort ze świeczkami, toast za lata dobrej pracy, podziękowania i życzenia kolejnych jubileuszy.

Minutą ciszy i modlitwą uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

Wyrazy uznania za pracę społeczną na przestrzeni tylu lat na rzecz miasta, jego historii, pamiątek, zabytków, tradycji i współczesności – przekazał **Burmistrz Janusz Reszelewski**.

Podkreślił edukacyjno-promocyjne znaczenie wydawnictwa „Więści znad Drzewiczki” oraz niemające precedensu, wyjątkowe „Spotkania po latach w Drzewicy”.

Zadeklarował dalszą pomoc przy realizacji kolejnych projektów Towarzystwa.

Ks. Proboszcz Adam Pluciennik z najwyższym uznaniem odniósł się do opieki Towarzystwa nad zabytkowymi grobami na drzewickim cmentarzu.

W drugiej części Walnego Zebrania Przewodnicząca Towarzystwa **Anna Reszelewska** przedłożyła sprawozdanie z pracy za 2008 rok.

Zaznaczyła, iż:

- kontynuowano wydawania kwartalnika „Więści znad Drzewiczki”,
- przeprowadzono kwestę cmentarna,
- otoczono opieką zabytkowe groby, ze szczególnym akcentem na rodzinny grobowiec Samuela Kobyłańskiego,
- zorganizowano III „Spotkanie po latach w Drzewicy”, na którym udostępniono wystawę fotograficzną pn. „Drzewica dawniej i dziś” i sprezentowano uczestnikom okolicznościowe śpiewniki,
- wspierano lokalne inicjatywy: zakup upominków dla dzieci na imprezę „Mikołajkowe niespodzianki” organizowanej w kościele parafialnym, dofinansowanie wycieczek turystycznych członkom zespołu regionalnego „Mali Drzewiczanie” i Młodzieżowej Orkiestry Dętej, wsparcie wieczerzy wigilijnej dla osób samotnych i ubogich.

Sprawozdanie finansowe przedstawiła skarbnik – p. **Julia Adamus**. Walne Zebranie Członków TPD udzieliło Zarządowi absolutorium za 2008 rok.

Przewodnicząca **Anna Reszelewska** podziękowała wszystkim społecznikom zrzeszonym w Towarzystwie za pełne zaangażowanie, w tym redagującym kwartalnik z p. Ryszardem Bogatkiem oraz p. Stefanowi Kowalowi za skład komputerowy.

Podziękowała także Ks. Proboszczowi za ogłoszenia reklamujące kwartalnik, kwestującym za trud zbiórki, harcerzom i ich opiekunom – p. Renacie Smolarek i p. Maciejowi Białkowi za wszechstronną pomoc i uświetnianie uroczystości.

Gorące podziękowania złożyła wszystkim, którzy nie szczędzili sił, energii i pomysłów przy organizacji niezwykle imprezy pod nazwą „Spotkania po latach w Drzewicy”, wśród tych paniom: **Alinie Szymańskiej, Bożenie Ramus i Annie Woźniak.**

Podziękowania skierowała do Urzędu Gminy i Miasta Drzewica za drukowanie kwartalnika i za pomoc pracowników przy pracach na cmentarzu, który jest naszą wspólną troską. Dlatego też w planie pracy na 2009 rok, oprócz wydawania kwartalnika i różnych form wspierania inicjatyw społecznych, znaczące miejsce mają dalsze prace pielęgnacyjne i naprawcze na cmentarzu, min. odnowienie grobowca rodzinnego Bronisława Kobyłańskiego seniora oraz inwentaryzacja i oznakowanie zabytkowych grobów.

Planuje się również upamiętnienie miejsca spalonego kościoła św. Stanisława w Drzewicy.

Panie kierujące pracą Zarządu Towarzystwa - Przewodnicząca **Anna Reszelewska** i Wiceprzewodnicząca **dr Maria Teresa Nowakowska** przekazały wszystkim uczestnikom Walnego Zebrania najlepsze życzenia zdrowia, pomyślności i szczęścia osobistego, rodzinnego, realizacji planów i zamierzeń w pracach społecznych. Wyraziły radość, że do Towarzystwa dołączają młodzi, chętni do pracy. Wniosek nasuwa się sam – Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy ma przed sobą przyszłość.

Anna Reszelewska



Za stołem prezydialnym (od lewej): redaktor naczelny „Więści znad Drzewiczki” – Ryszard Bogatek, Przewodnicząca TPD – Anna Reszelewska, Przewodnicząca Rady Miasta i Gminy, Wiceprzewodnicząca TPD – Maria Teresa Nowakowska, Burmistrz Miasta i Gminy – Janusz Reszelewski, Ks. Proboszcz Adam Pluciennik



Członkowie i sympatycy z zainteresowaniem słuchają sprawozdania Przewodniczącej Anny Reszelewskiej



Na zdjęciu (od lewej): inicjatorka wielu akcji na rzecz miasta – dh. Renata Smolarek oraz Julia Adamus – wieloletnia skarbnik Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy

DRZEWICKA OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

21 lutego (sobota) br. odbyło się w jednostce OSP w Drzewicy ostatnie walne zebranie sprawozdawcze w Oddziale Miejsko-Gminnym ZOSP RP.

Jednostka OSP w Drzewicy to najliczniejsza organizacja strażacka w Gminie licząca 65 członków i najbardziej zaangażowana w działalność na rzecz społeczeństwa. Druhowie biorący udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, uczestniczą także w usuwaniu drzew z jezdni, przychodzą z pomocą ofiarom wypadków drogowych.

W roku sprawozdawczym (2008) drzewiccy strażacy brali udział w 16 akcjach pożarniczych, w tym 8-krotnie poza terenem własnym.

W wypadkach drogowych pomocą służyli 6-krotnie. Druhowie uczestniczą także w uroczystościach państwowych, gminnych i kościelnych. Znajdują też czas na prace społeczne przy remoncie samochodu TATRA i budynku strażnicy. W budynku tym w roku 2008 wykonano: nową podłogę w świetlicy, wytynkowano wewnątrz garaże, wyłożono glazurę na ścianach (w garażach), pomalowano wewnątrz garaż duży i mały, założono wewnątrz i na zewnątrz instalację elektryczną.

Za wkład i zaangażowanie w pracy społecznej Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP uhonorował dyplomem uznania **dh. Kazimierza Plutę**, a **Stefana Kowala** udekorowano brązowym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” za propagowanie działalności Ochotniczych Straży Pożarnych w Gminie Drzewica na łamach kwartalnika „Więści znad Drzewiczki”.

Ostatnie zebranie sprawozdawcze OSP zakończono zabawą karnawałową, na którą z całą pewnością zasłużyli druhowie drzewickiej straży.



Na początku zebrania minutą ciszy uczczono pamięć druhow, którzy na zawsze odeszli z szeregów OSP



Skład drzewickiej OSP zasilają coraz to młodszy członkowie



Dyplom uznania dh. Kazimierzowi Plucie wręczają: Prezes Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP RP – dh Janusz Reszelewski oraz Komendant Miejsko-Gminny ZOSP RP bryg. poż. – Marian Kłobucki

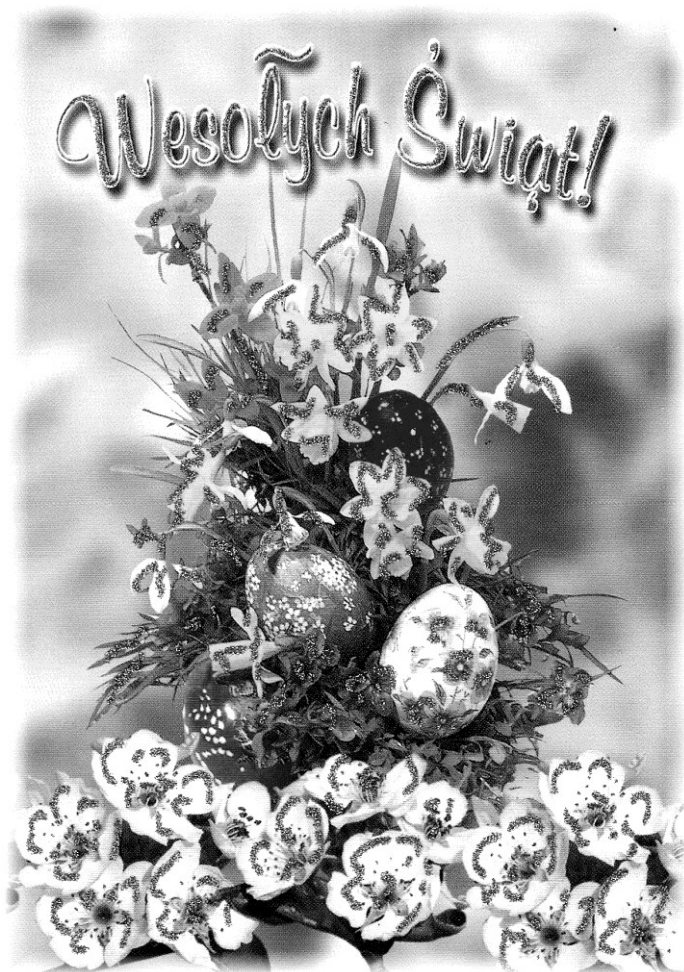


Prezes Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP RP pozytywnie ocenił społeczną działalność druhów strażaków



Wiceprezes i Naczelnik OSP – dh Marek Sobkiewicz ogłasza rozpoczęcie zabawy karnawałowej

Autor zdjęć – Stefan Kowal



*Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych
Mieszkańcom Gminy i Miasta Drzewica
z życzeniami zdrowia, wszelkiej pomyślności
oraz smacznego jajka
Wesołego Alleluja!*

*Przewodnicząca
Rady Gminy i Miasta Drzewica*
Nowakowska
Maria Teresa Nowakowska

*Burmistrz
Gminy i Miasta Drzewica*
Janusz Reszelewski

Więści z nad Drzewiczki – kwartalnik, nr 1(69)/2009
Wydaje: Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy
Komitet redakcyjny: Ryszard Bogatek (Redaktor Naczelny),
Anna Reszelewska, Krystyna Staszewska
Skład komputerowy: Stefan Kowal